



# KIH – α

Kurier Instytutu Historii UŁ

wydanie specjalne

[www.sknh.uni.lodz.pl](http://www.sknh.uni.lodz.pl)

III/IV 2006

na XIV. Ogólnopolski Zjazd Historyków Studentów we Wrocławiu

Ten specjalny numer „Kuriera Instytutu Historii” ma na celu zapoznanie Czytelników spoza naszego miasta z niezaprzeczalnymi walorami Łodzi jako miejsca, gdzie warto przyjechać i spędzić kilka dni. Przekonywać o tym będą autorzy artykułów, którzy wzniesli się na wyżyny swojego kunsztu pisarskiego, by nie zostawić cienia wątpliwości, że Łódź to miasto, jakich mało, zaś Uniwersytet Łódzki

to najlepsze miejsce na zorganizowanie XV Ogólnopolskiego Zjazdu Studentów Historyków w 2007 r.

Niech każde przeczytane tu słowo zachęci was do podjęcia jedynie słusznej decyzji. Oddajcie swój głos na Łódź właśnie, historii entuzjaści!

Bruno Kamiński  
prezes SKNH IH UŁ



## UNIVERSITAS LODZIENSIS

Wiek XX był dla Łodzi kolejnym okresem gwałtownych zmian, gdyż z miasta przemysłowego powoli przekształcała się w prężnie działający ośrodek kulturalny, naukowy i akademicki, w którym dzisiaj funkcjonują 23 uczelnie wyższe, w tym sześć państwowych (dwa uniwersytety: Łódzki i Medyczny, Politechnika Łódzka, Akademia Muzyczna, Akademia Sztuk Pięknych oraz Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa, Telewizyjna i Teatralna im. Leona Schillera), na których studiuje około sto tysięcy osób! Największa uczelnia w mieście i jedna z największych w kraju, Uniwersytet Łódzki, rok temu obchodził sześćdziesięciolecie swego powstania i choć dla jednych będzie to *tylko*, a dla innych *aż* sześćdziesiąt lat, to sprawą bezsporną jest fakt, że uczelnia ta już zasłużyła się dla rozwoju nauki i wydała wiele wybitnych postaci. Słowa z emblematu Uniwersytetu Łódzkiego – *VERITAS ET LIBERTAS* – najlepiej oddają cel i charakter tej uczelni oraz wartości, którym pozostają wierni jej wykładowcy i studenci.

Łódź w XIX w. przeżyła gwałtowny wzrost demograficzny, związany z uprzemysłowieniem miasta, by na początku XX stulecia stać się jednym z największych ośrodków miejskich Polski Niepodległej. Właśnie po 1918 r. wzmocniono starania o powołanie wyższej uczelni, tak bardzo potrzebnej miastu i regionowi. Na początku powołano kilka instytucji, które nie miały uprawnień akademickich, bądź nie były jednostkami samodzielnymi. W 1921 r. zaczął funkcjonować Instytut Nauczycielski, którego celem było kształcenie i dokształcanie nauczycieli szkół powszechnych i średnich. W 1925 r. zainaugurowała działalność w Łodzi Wyższa Szkoła Nauk Społecznych i Ekonomicznych, filia warszawskiej Szkoły Nauk Politycznych. Obie instytucje działały do 1928 r., wtedy bowiem utworzono Oddział Łódzki Wolnej Wszechnicy Polskiej (prywatnej szkoły wyższej, powstałej niespełna dziesięć lat wcześniej w Warszawie, z wydziałami: matematyczno-przyrodniczym, humanistycznym, politycznym i społecznym oraz pedagogicznym). Wolna Wszechnica Polska (WWP) od 1929 r. wydawała dyplomy równoważne z uniwersyteckimi. Choć z powodu wojny uczelnia formalnie przestała funkcjonować, to w czasie okupacji niemieckiej WWP prowadziła tajne nauczanie. Po wojnie nie podjęła z powrotem działalności, mimo to jej wieloletni rektor prof. Teodor Vieweger wraz z wykładowcami WWP zainicjował w Łodzi działania na rzecz utworzenia Państwowego Uniwersytetu – Wolnej Wszechnicy.

Wysiłki te doprowadziły do powołania Uniwersytetu Łódzkiego mocą dekretu z 24 maja 1945 r., podpisanego przez Prezydenta Krajowej Rady Narodowej, Prezesa Rady Ministrów oraz Ministra Oświaty, a opublikowanego 11 czerwca 1945 r. Pierwszym rektorem UŁ został Tadeusz Kotarbiński. Uniwersytet składać się miał z trzech wydziałów: Humanistycznego, Matematyczno-Przyrodniczego oraz Prawno-Ekonomicznego. Następnie powołano Wydział Lekarski oraz Stomatologiczny i Farmaceutyczny, które jednak w 1950 r. zostały wyłączone z UŁ, dając początek łódzkiej Akademii Medycznej. W roku akademickim 1945/1946 Uniwersytet Łódzki zatrudniał już 530 pracowników, a studia w nim rozpoczęło 7 147 studentów, co stanowiło 12,7% ogólnej liczby studiujących wówczas w Polsce. W 1956 r. do UŁ włączono Państwową Wyższą Szkołę Pedagogiczną, a w roku 1961 Wyższą Szkołę Ekonomiczną, dzięki czemu powstał Wydział Ekonomiczny. O tamtej porze rosła liczba wydziałów, zmodernizowano wiele starych budynków, a także powstały nowe obiekty dydaktyczne, naukowe i sportowe. Obecnie Uniwersytet Łódzki jest jednym z największych polskich uniwersytetów i posiada jedenaście wydziałów: Biologii i Ochrony Środowiska, Ekonomiczno-Socjologiczny, Filologiczny, Filozoficzno-Historyczny, Fizyki i Chemii, Matematyki, Nauk Geograficznych, Nauk o Wychowaniu, Prawa i Administracji, Studiów Międzynarodowych i Politologicznych, Zarządzania.

W roku 2002 uruchomione zostały magisterskie Międzywydziałowe Studia Matematyczno-Przyrodnicze. W 1998 r. utworzono filię UL w Tomaszowie Mazowieckim oraz zamiejscowe ośrodki dydaktyczne w Kutnie, Ostrołęce, Piotrkowie Trybunalskim, Sieradzu oraz Skierniewicach. W Uniwersytecie Łódzkim prowadzone są studia dzienne, zaoczne, wieczorowe i eksternistyczne na 28 kierunkach i w ponad stu specjalnościach. Istotną rolę odgrywają stale rosnące ilościowo w ostatnich latach studia podyplomowe, obecnie funkcjonuje ich ponad sześćdziesiąt.

W Uniwersytecie Łódzkim znajduje się najstarsze w Polsce Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców, w którym aktualnie studiuje ponad 290 studentów obcokrajowców. Biblioteka Uniwersytecka jest jedną z największych bibliotek w Polsce, a największą w Łodzi i posiada około trzech milionów woluminów.

Spośród wybitnych profesorów UL trzeba wymienić koniecznie: filozofa Tadeusza Kotarbińskiego (1945-1949 rektor), socjologów: Józefa Chalasińskiego (1949-1952 rektor) i Antoninę Kłoskowską, prawników i historyków prawa: Wacława Szuberta, Emila Rappaporta, Adama Szpunara, Jana Waszczyńskiego, Jerzego Wróblewskiego, Natalię Gajl, Jana Adamusa, Józefa Matuszewskiego, Birutę Lewaszkiewicz-Petrykowską, znawców prawa rzymskiego: Cezarego Kunderewicza i Jana Kodrębskiego, archeologów i bronioznawców: Konrada Jażdżewskiego i Andrzeja Nadolskiego, bizantynologów: Halinę Evert-Kappesową i Waldemara Cerana, badaczy dziejów starożytnych, średniowiecznych, nowożytnych i współczesnych: Zofię Libiszowską, Stanisława Zajączkowskiego, Mariana H. Serejskiego, Andrzeja F. Grabskiego, Józefa Wojskiego, Krystynę Śreniowską, współtwórcę bibliotekoznawstwa Jana Muszkowskiego, pedagoga i bibliotekoznawcę Helenę Radlińską, pedagoga i harcmistrza Aleksandra Kamińskiego, filozofa Sergiusza Hessena, językoznawców i badaczy literatury: Stefanę Skwarczyńską, Konrada Górskiego, Henryka Ułaszyna, Karola Dejnę, Zdzisława Stiebera, Bolesława Kielskiego, Mariana Goliasa, Stefana Hrabca, ekonomistów i ekonometryków: Jana Mujzela i Władysława Welfego, statystyka i demografa Edwarda Rosseta, biochemików: Antoniego Dmochowskiego i Włodzimierza Niemierkę, botaników: Jakuba Mowszowicza i Marię Olszewską, mikrobiologa i immunologa Bernarda Zabłockiego, zoologa Tadeusza Wojskiego, geografę-geomorfologa Jana Dylaka, matematyka Zygmunta Zahorskiego. Wszystkich wymienić nie sposób.

Uniwersytet Łódzki podpisał umowy o współpracy z 84 wyższymi uczelniami z 25 krajów, a pracownicy Uniwersytetu Łódzkiego biorą udział w wielu programach międzynarodowych, m. in. w: SOCRATES/ERASMUS, TEMPUS, INCO-COPERNICUS, ACE, Jean Monnet, CEEPUS. Uniwersytet Łódzki – jako jedyny w kraju – od 2003 r. realizuje także zadania badawczo-rozwojowe w ramach programu offsetowego we współpracy z Uniwersytetem Teksasnym w Austin (USA). Ogółem w Uniwersytecie Łódzkim w roku akademickim 2005/2006 studiuje ponad 41 tys. osób. Uczelnia zatrudnia 2271 pracowników naukowych (w tym 211 profesorów tytularnych, 305 doktorów habilitowanych, 891 doktorów). Obecnie funkcję rektora UL pełni prof. zw. dr hab. Wiesław Puś, historyk.

\* \* \*

Środowisko historyczne zaczęło kształtować się w Łodzi jeszcze przed powstaniem Uniwersytetu. Badania historyczne podejmowali m. in. pracownicy Oddziału Łódzkiego Wolnej Wszechnicy Polskiej czy członkowie Polskiego Towarzystwa Historycznego (którego oddział w Łodzi powstał w 1927 r.). Oni to po utworzeniu w 1945 r. Uniwersytetu Łódzkiego weszli w skład jego kadry, którą dodatkowo zasilili osoby związane wcześniej z ośrodkami naukowymi w Warszawie, Lwowie, Wilnie. Natalia Gąsiorowska-Grabowska, Włodzimierz Dzwonkowski, Ludwik Kolankowski, Stanisław Zajączkowski, Marian Henryk

Serejski, Jan Adamus, Bohdan Baranowski, Józef Dutkiewicz, Halina Evert-Kappesowa, Witold Kula, Stefan Krakowski, Zofia Libiszowska, Witold Łukaszewicz, Gryzelda Missalowa, Krystyna Śreniowska, Józef Wolski, Juliusz Willaume – to tylko niektóre wybitne postaci łódzkiego ośrodka historycznego. Z inicjatywy Natalii Gąsiorowskiej-Grabowskiej istniejące katedry historyczne w 1948 r. zorganizowano w Instytut Historii, którego kierownikiem została inicjatorka. Przez kolejne lata Instytut wielokrotnie przechodził zmiany swojej struktury. Dziś jego dyrektorem jest prof. dr hab. Zbigniew Anusik, a w skład Instytutu wchodzi jedenaście katedr i dziesięć zakładów, a także Pracownia Dydaktyki Historii i Centrum Badań Żydowskich. Badania w Instytucie Historii koncentrują się na takich tematach jak:

- historia Bizancjum (dzieje polityczne, historiografia bizantyńska, teoria ustrojowa i instytucje cesarstwa, Kościół a władza cesarska, Bizancjum a Zachód – w tym Syceylia, Bałkany w orbicie wpływów cesarstwa, rola armii, życie obyczajowe we wczesnym Bizancjum, kultura bizantyńska, fizjonomika, dietetyka, historia bizantynologii)
- historia średniowiecza (dzieje wojskowości, bronioznawstwo, historia Kościoła, rozwój osadnictwa, dzieje regionu)
- historia nowożytna (dzieje polityczne Europy, społeczności lokalne, życie polityczne szlachty polskiej XVI-XVIII w.; dzieje Ameryki kolonialnej, kształtowanie się państwowości Stanów Zjednoczonych, dyplomacja w XVIII w., dzieje Szwecji i regionu bałtyckiego oraz kultura protestancka w XVI-XVIII w.)
- historia XIX i XX w. (społeczeństwo Łodzi i regionu w czasach zaborów, funkcjonowanie tradycji, stereotypów i mitów historycznych w świadomości społeczeństwa polskiego, historia gospodarcza i społeczna doby zaborów, dzieje przemysłu, badania nad społecznością żydowską i niemiecką w Łodzi i regionie, ziemiaństwo i chłopci Królestwa Polskiego; dzieje powszechne i poszczególnych mocarstw, dyplomacja brytyjska i innych państw europejskich)
- historia najnowsza (dzieje społeczne, polityczne, gospodarcze i kulturalne Polski międzywojennej; dzieje wojskowości polskiej w XX w.; polityka władz Polski powojennej w kwestii narodowościowej, dzieje aparatu bezpieczeństwa Polski Ludowej; kwestia bezpieczeństwa i rozbrojenia w Europie; dyplomacja brytyjska, polska i czechosłowacka w XX wieku; stosunki intelektualne w XX w.; stosunki polsko-rosyjskie i polsko-radzieckie oraz dzieje Rosji i ZSRR; stosunki międzynarodowe Bliskiego Wschodu, źródła i współczesne kierunki myśli społeczno-politycznej świata arabskiego i islamu; dzieje myśli historycznej w XX wieku)
- nauki pomocnicze historii (genealogia, heraldyka – rycerska, ziemska, samorządowa, sfragistyka i epigrafika oraz dzieje prasy prowincjonalnej).

To oczywiście tylko najważniejsze tematy podejmowane przez łódzkich historyków, ich zainteresowania bowiem są o wiele szersze. Warto podkreślić rolę biografistyki, reprezentowanej przez pracowników wszystkich niemalże katedr. Aktywnie w życiu naukowym Instytutu Historii uczestniczą też członkowie Studenckiego Koła Naukowego Historyków, o którym garść informacji w kolejnym artykule, a całokształt działalności – na stronie [www.sknh.uni.lodz.pl](http://www.sknh.uni.lodz.pl).

opracowali Przemysław Wieczorek i Andrzej Kompa

---

*Autorzy artykułów:* Przemysław Damski, Andrzej Kompa, Wojciech Marciniak, Kajetan Rudnicki, Przemysław Wieczorek.

*Zredagował:* Andrzej Kompa

*Ryczyłka narzysował:* Przemysław Damski

Drukowano w Pracowni Introligatorskiej Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego.

## LÓDŹ KOŁEM SIĘ TOCZY

Nie od wczoraj wiadomo, że w życiu Łodzi niezwykle ważną rolę odgrywały koła. Były to koła wszelkiego rodzaju. Koła młyńskie (od właściciela jednego z nich, łódzkiego plebana, nosi nazwę Księży Młyn, czyli późniejszy, bo XIX-wieczny zespół zabudowań fabrycznych), koła maszyn parowych i pocziwe kołowrotki. Kołowrotek stał się też jednym z symboli Łodzi, ponieważ był on chyba najczęściej występującym sprzętem w każdym łódzkim domu. Pamiętam, jeszcze z opowiadań mojej babci, że idąc wąskimi uliczkami fabrycznej Łodzi usłyszeć można było stukot kołowrotek, wydobywający się z robotniczych kamienic. Do utrwalenia wizerunku Łodzi jako miasta, w którym nieustannie słychać charakterystyczny turkot kołowrotek, przyczyniły się też znane chyba wszystkim melodia i słowa *Prząśniczki* Stanisława Moniuszki. Melodia *Prząśniczki* od 1998 r. jest oficjalnym hejnałem Łodzi. Codziennie o godzinie 12.00 można usłyszeć tę charakterystyczną, skoczną melodię, wygrywaną na trąbce z balkonu Urzędu Miasta przy ul. Piotrkowskiej.

Pośród łódzkich kół jest jedno takie, które dopiero pretenduje do chlubnego zapisania się w historii miasta. Jest to Studenckie Koło Naukowe Historyków UL. Młodzi historycy z Łodzi od lat uczestniczyli w Ogólnopolskich Zjazdach Studentów Historyków i tak spodobała im się atmosfera zjazdów i kontakt z innymi Kołami, że postanowili zaprosić historyczną brać studencką do siebie, do Łodzi właśnie! I tak narodziła się idea zorganizowania XV – jubileuszowego, Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków w mieście *Prząśniczki*. Jest jeszcze jedna ważna przyczyna tej decyzji. Zjazdy historyków studentów od lat odbywają się w różnych miastach Polski, ale... nigdy dotąd w Łodzi. Dotychczas Zjazd Historyków Studentów w kółko omijał osadę nad Łódką. A przecież warto przypomnieć, że w Łodzi w przełomowym roku 1989 odbył się XIV Zjazd PTH! Zatem Łódź ma już przetarte szlaki w dziedzinie zjazdów historyków. Z tą myślą pełni energii, entuzjazmu i istic rewolucyjnego zapału, młodzi historycy miasta Łodzi poczynili przygotowania do ugoszczenia młodych historyków z całej Polski. Jego Magnificencja Rektor Uniwersytetu Łódzkiego uroczystie i przy świadkach przyklasnął pomysłowi i obiecał wesprzeć biednych studentów nie tylko dobrym słowem, ale także wyposażyć ich we wszelkie potrzebne im środki i materiały.

Koło podbudowane światłem majestatu zobowiązało się, że organizowany przezeń Zjazd na długo i ciepło zapamiętany zostanie w studenckiej pamięci, a w przyszłości młode matki opowiadać będą swym dzieciom w zaciszach akademickich pokojów historii o niezwykłych wydarzeniach Zjazdu w Łodzi. Ale to należy do świetlanej przyszłości Koła. Teraz warto wspomnieć o najnowszych dokonaniach SKNH. Otóż nie tak dawno, bo 16 marca roku bieżącego gościem Koła był ksiądz Adam Boniecki. O renomie tego gościa nie trzeba chyba nikomu wspominać. Spotkanie należało do tych wydarzeń, po których „nic nie jest już takie samo”. W listopadzie roku ubiegłego Koło podjęło trudny temat wojny w Czeczenii organizując pokazy filmów Marcina Mamonia i Mariusza Pilisa, dotyczących właśnie tego konfliktu. Pokaz połączony był z dyskusją z samymi autorami filmów, którzy zaszczytili nas swoją obecnością. Członkowie Koła w ostatnim czasie rozjeżdżali się również po całej Polsce w celu uczestnictwa w wielu konferencjach naukowych, organizowanych między innymi przez Was, drogie koleżanki i koledzy z Kół Historyków w całej Polsce. Tak więc najprawdopodobniej mieliście okazję poznać kilku z nas – łodzian, zachowując, mam nadzieję, miłe wspomnienia ze wspólnie spędzonych konferencyjnych dni i nocy. Stałym elementem naszej działalności jest organizacja cyklicznych spotkań z najbardziej charyzmatycznymi postaciami naszego Instytutu. Spotkania te noszą tytuł *Dlaczego wybrałem historię?* i cieszą się wielką popularnością wśród studentów, chcących poznać motywy mariażu z historią swoich wykładowców. Warto też wspomnieć o tym, że Koło ma swoją siedzibę w nowym i pięknym gmachu Instytutu Historii UL. Infrastruktura zachęca zatem do odwiedzenia. W Łodzi akademickiej to liczne Koła Naukowe wyznaczają kurs studenckiego życia. A że Łódź Kołem się toczy, zapraszamy więc na kolejny, XV Ogólnopolski Zjazd Historyków Studentów właśnie do Łodzi!

## Migracja afrykańskiej jaskółki z kokosem, czyli tytuł nie mający nic wspólnego z tekstem

Łódź może się niektórym wydawać nadzwyczaj mało atrakcyjnym miejscem; ciągle słychać, że chcemy, by była postrzegana jako *polski Manchester*, że jej ceglana zabudowa jest niepowtarzalna, a tylu okazów secesji próżno szukać gdziekolwiek indziej. To wszystko prawda, jednak nawet gdy potencjalny odbiorca zaakceptuje nasze miasto jako dość atrakcyjne pod względem społeczno – historycznym to zarazem powątpiewa w kulturalne możliwości jego i jego mieszkańców.

Nie jest bynajmniej tak, że Łódź jest pustynią intelektualną, jałową przestrzenią czy wręcz ugiem leżącym odłogiem, a którego nikt nie zagospodarowuje. Wspomnę zatem kilka kulturalnych perełek naszego kochanego miasta, które są unikalne nie tylko w skali krajowej, ale i światowej, i nie ma w tym stwierdzeniu ani krzty patosu.

Rok rocznie odbywa się w Łodzi międzynarodowy festiwal operatorów filmowych *Camerimage*, którego organizator Marek Żydowicz zdołał wytworzyć niepowtarzalną atmosferę warsztatową, w której wytrawni operatorzy i reżyserzy udzielają porad młodym adeptom sztuki filmowej. Często pojawia się na nim David Lynch, który nakręcił u nas już dwa filmy i razem z wspomnianym już Żydowiczem nie tylko rozbudowuje festiwal, ale i stworzył fundację, mającą wspierać artystyczne inicjatywy wizualne. Festiwal ma rangę światową z kilku powodów: po pierwsze z racji umiejętnego postępowania organizatorów, po drugie dlatego, że Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa, Telewizyjna i Teatralna w Łodzi słynie jako najlepsza na świecie kuźnia operatorów filmowych, co potwierdzają nagrody, przyznawane co roku przez zagranicznych jurorów dla jej studentów. Ciekawą rzeczą jest też to, że organizatorzy festiwalu zaangażowali się w walkę przed międzynarodowym trybunałem sprawiedliwości o prawa autorskie, która ma na celu wyeliminowanie emisji reklam podczas wyświetlania filmu w telewizji.

Drugą rzeczą, która jest nam nie tylko bliska, ale którą się chelpimy wręcz, tam gdzie tylko jest to możliwe, jest *Festiwal Dialogu Czterech Kultur*. Podobnie jak Wrocław, Łódź może poszczycić się tym, że jej budowniczymi byli przedstawiciele wielu grup etnicznych i religijnych, czego dowodem jest *Ziemia obiecana* Władysława S. Reymonta i jej ekranizacja dokonana przez Andrzeja Wajdę. Co roku w związku z tym festiwalem odbywa się wiele imprez o charakterze kulturalno-rozrywkowym, jak koncerty, spektakle, wystawy. Wszystkie one są ściśle powiązane tematycznie. W danym roku określa się jako priorytet przewagę danej kultury, w związku z czym występy są przygotowywane przez przedstawicieli danej grupy etnicznej/religijnej, zaproszonej na ten festiwal i przedstawiają nieznane szerzej oblicze swej kultury. Uroczystości festiwalowe cieszą się nie tylko dużym zainteresowaniem ludności, ale także sporym zainteresowaniem mediów, czego dowodem są obszernie relacje w telewizji publicznej oraz artykuły w takich dziennikach jak *Gazeta Wyborcza* czy *Rzeczpospolita*.

Ostatnią rzeczą, którą chciałbym tu omówić jest trylogia monodramów Erika Bogosiana, zapoczątkowana legendarnym już przedstawieniem *Sex, prochy i Rock'n'Roll*, w których Bronisław Wrocławski, notabene dziekan łódzkiej Filmówki, stworzył kreację tak kapitalną, że na każdym kolejnym spektaklu nie ma wolnego miejsca, a bilety trzeba rezerwować nierzadko z dwumiesięcznym wyprzedzeniem.

Ostatnio z wielkim impetem ruszyła odnowiona Filharmonia Łódzka im. Artura Rubinstejna, gdzie gościli już Krzesimir Dębski, wybrany przez spadkobierców Charlesa Chaplina do napisania nowej muzyki do jego filmów, a także zdobywca Oscara Jan A. P. Kaczmarek. Odżywa Teatr Wielki, często goszczący balet z Sankt Petersburga czy Chór Aleksandrowa, a niedawno miał miejsce pojedynek fortepianowy Leszka Możdżera i Adama Makowicza. Interesująco prezentuje się też Teatr Nowy pod artystycznym kierownictwem Jerzego Zelnika.

Mam nadzieję, że ta krótka notka propagandowo-kulturalna choć w części przybliżyła czytelnikowi bogactwo kulturalne miasta, a jeśli kogoś skłoniła do pomyślenia: „Kurcze, w tej Łodzi naprawdę coś się dzieje”, to będę miał poczucie dobrze spełnionego obowiązku.

Przemysław Damski

## OPINIO IRRISORIS

*W innych artykułach w tym piśmie moi szanowni koledzy pokazywali, dlaczego warto do Łodzi przyjechać. Będąc oryginalnym (a wszystko co oryginalne jest lepsze), napiszę dlaczego przyjeżdżać nie warto, a na pewno dlaczego nie warto tu zostawać.*

Łódź. Miasto niesamowite. Widziane z satelity przypomina garść żwiru, rzuconą na trawę. Widziane z lotu ptaka przypomina pentagram. Widziane z bliska jest czymś w rodzaju koszmaru sennego. Jego początki giną w pomroce dziejów – oficjalna wersja rozpowszechniona przez mass media mówi coś o prawach miejskich nadanych przez Władysława J., Litwina i o szalonym tempie rozwoju w XIX w. To oczywiście kłamstwo. Wtajemniczeni wiedzą, że Łódź powstała na starym cmentarzysku Indian. Jeszcze bardziej wtajemniczeni mówią, że miasto to jest przedsionkiem piekiel. Obie te wersje mają potwierdzenie w rzeczywistości.... Już na granicach miasta czuć wyziewy siarki. Człowieka ogamia zniechęcenie i trudny do zdefiniowania smutek. Jak również niepokój i chęć ucieczki. To miasto jest jak najgorszego rodzaju bagno; wysysa z ludzi szczęście i chęć działania – wystarczy powiedzieć, że reżyserem klóremu podobalo się najbardziej jest David Lynch. Mimo swego centralnego położenia nie stało się węzłem komunikacyjnym – wszystkie ważniejsze drogi omijają Łódź szerokim łukiem. Lub przestają być przejezdne. Wróćmy na chwilę jeszcze do historii miasta – nazywane kiedyś było miastem kominów – za czasów gdy się rozwijało. Wtedy przejście do piekiel było otwarte najszerszej, kraj jęczał w łańcuchach, a Łódź wypijała z całego kraju soki, ciesząc się jego nieszczęściem i pęczniąc krewią jak komar albo gigantyczna pijawka. Kominy oczywiście były po to, żeby wyziewy piekielne nie przeszkadzały wyzyskiwać biednych mieszkańców okolicznych wsi; z ich nieszczęść zrodziła się klątwa, która ciąży nad miastem. Gdy się już tu jest, skulló jej działania widać na własnej skórze... Przeciętny mieszkaniec Łodzi jest bezrobotnym i sfrustrowanym alkoholikiem. Często kradnie by żyć, a jeszcze częściej żyje, żeby kraść. Mieszka w zaśmierdziej od siarki norze – z braku innego miejsca. W niedzielę chodzi do supermarketów, skąd wraca z połamanymi żebrami. Leczy się na własną rękę – wezwanie pogotowia może się różnie skończyć (nikt nie spodziewa się Łódzkiego Pogotowia!), nie mówiąc już o pobycie w szpitalu. A to i tak jest wersja optymalna... jak pisze poeta: jeżeli przyjechało się tutaj z innego miasta i idzie się przez to miasto zimą – to nie można się nadziwić, że tutaj ludzie nie wbijają sobie nawzajem palców w oczy i nie plują sobie do uszu\*, „bo w takim miejscu normalny człowiek po proslu powinien umrzeć sam z siebie”. Zresztą ludzie często umierają tu sami z siebie, wystarczy wejść do jakiegokolwiek kościoła, żeby zobaczyć, ile w danym tygodniu „odeszło do wieczności”. Dlatego najbardziej dochodowe w Łodzi są przedsiębiorstwa pogrzebowe, a najlepszym zabytkiem są bez wątpienia cmentarze. Innych zabytków w zasadzie nie ma, nie licząc fabryk, pałaców fabrykantów, w których straszy, jednego lasu i paru parków. A propos parków – niektóre są na noc zamykane, aby ich nie skradziono. W tych niezamykanych chodzą śladami ghule i inne potwory. Potwory też często widać na ulicach i w tramwajach... niestety brama do piekiel jest najwidoczniej kiepsko strażona. Są dwa sposoby aby przeżyć w Łodzi – jeden to posiadanie zwichrowanej psychiki, drugi to intensywne picie. Psychika po jakimś czasie sama siada, natomiast jeśli chodzi o picie – oó, osławiona Piotrkowska to tak naprawdę bardzo długi monopolowy/piwiarnia. No i napoje są raczej niedrogie. Dlaczego więc warto przyjechać do Łodzi? Dlaczego jest to dobre miejsce dla XV zjazdu historyków? Cóż, oprócz tego, co w artykułach obok napisali moi koledzy, jest kilka powodów. Po pierwsze, jest to swego rodzaju sport ekstremalny. Wizyta w Łodzi jest tańsza, niż skok ze spadochronem, a można się potem chwalić kolegom „Byłem w Łodzi. I wróciłem żywy” – wzrost szacunku u znajomych gwarantowany. Po drugie, można to potraktować jako swoisty sprawdzian życiowy; po wizycie w naszym mieście nie ma rzeczy niemożliwych do zrobienia. Po trzecie, te małe kawałki piękna, które są nawet tutaj, oddziałują szczególnie silnie dzięki kontrastowi z całokształtem. Po czwarte, kiedy wróciacie do siebie, wreszcie docenicie miejscowość, w której Wy mieszkacie. A wreszcie po piąte, warto byłoby sprawdzić, czy autor tego artykułu przypadkiem nie bredzi radośnie – bo czy naprawdę gdziekolwiek może być tak źle?

Kajetan Rudnicki

ŁÓDŹ

powinni tego zabronić